

Adela Pyszczyńska-Kozołów

### **Pola Gojawiczyńska a proza kobieca**

W niektórych krytycznoliterackich głosach o Gojawiczyńskiej pojawiły się propozycje, by dla prawidłowej oceny jej dorobku przyjąć formułę tzw. literatury kobiecej. Zagadnienie, słusznie dostrzeżone, nie rozwiąże oczywiście do końca i jednoznacznie problemu tak złożonego jak pisarstwo autorki *Dziewcząt z Nowolipek*. Niemniej jednak perspektywa ta okaże się częściowo przydatna, pozwala bowiem dostrzec i zrozumieć niektóre dość istotne jakości tej prozy i określić ich literacką proveniencję. Nie od rzeczy więc będzie tzw. literaturze kobiecej poświęcić kilka uwag.

Termin ten wywoływał i wywołuje nadal wiele sprzecznych ze sobą opinii. Jedni twierdzą, że literatura ta „wpadła w feministyczne pułapki” i jej twórczyni zaczęły pisać według recepty, na zamówienie przeciętnego czytelnika, poszukującego łatwej i przyjemnej lektury. Konsekwencją tego miała być nieprawda, redukcjonizm i zanik ambicji pisarskich. Drudzy uważają, iż miarą tej literatury jest zgoda na pozorność, sztuczność i infantylnizm. Inni idą jeszcze dalej, mówiąc, iż literatura ta utraciła wszelkie znamiona literackości i przekształciła się w „literaturkę”. Istnieją jednak również opinie doceniające osiągnięcia tej prozy, potrafiące uwolnić się od uprzedzeń do literatury, która „wyszła” spod kobiecego pióra. Podkreśla się w nich niepowtarzalny urok tych powieści, wartość kobiecego spojrzenia na problematykę psychologiczną kobiety, ciekawe kreacje bohaterów.

Obejmowano tym określeniem i tą nazwą grupę utworów napisanych przez kobiety, podejmujących kobiecą problematykę i kreujących najczęściej kobiecego bohatera. Jakkolwiek początki takiej twórczości sięgają czasów pozytywizmu (*Marta*) rozwijała się ona szczególnie silnie w okresie międzywojennym. Ignacy Fik określił to zjawisko „Inwazją kobiet do literatury”<sup>1</sup> i ustalił, że spośród autorów piszących wówczas powieści połowę stanowiły kobiety. Duża ich

<sup>1</sup> I. Fik, *20 lat literatury polskiej (1918-1938)*, Kraków 1939, s. 155.

część, m.in. H. Boguszeńska, Z. Nałkowska, M. Kuncewiczowa, P. Gojawiczyńska, M. Ukniewska, I. Krzywicka, I. Zarzycka, E. Szemplińska, H. Naglerowa, W. Miłaszewska, E. Szelburg-Zarembina, miała w swoim dorobku takie utwory, w których świat oglądany był przez pryzmat osobowości czysto kobiecej, z kobiecej perspektywy, poprzez jej uczuciowość i wyobraźnię, poprzez charakterystyczne dla tej płci potrzeby serca, a także poprzez tajemnice kobiecej wrażliwości. K. Wyka określał taką postawę jako feminocentryzm<sup>2</sup> i już wtedy, w 1938 roku, dostrzegał jej tendencyjną, niesprawiedliwą niekiedy, jednostronność. Pomijając nie rozstrzygnięty wciąż problem słuszności czy niesłuszności wyodrębniania takiej literatury i jej oceny zwracamy uwagę, że takie zjawisko w kulturze literackiej okresu międzywojennego istniało i krytyka tamtego czasu obiektywnie je odnotowała<sup>3</sup>. Liczono się zresztą z tą literaturą poważnie, bo posypały się nagrody dla piszących kobiet. W 1933 roku nagrodę państwową otrzymała M. Dąbrowska, w 1934 K. Hłakowiczówna, w 1936 Z. Nałkowska, w 1935 roku Nagroda Miasta Warszawy przypadła P. Gojawiczyńskiej, a Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury przyznano M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej. Choć nagrodzone utwory miały niekiedy inną niż tego wymagały konwencje literatury kobiecej poetykę, i tak zyskała ona na znaczeniu przez sam fakt wyróżnienia kobiet-autorek.

Pewna grupa kobiecych talentów dwudziestolecia międzywojennego uznała za swoją patronkę Gabrielę Zapolską. Od niej wzięły one pasję odkłamywania tajemnic kobiecego życia, jak i odwagę, która pozwoliła im podjąć próbę wyzwolenia się z przesądów i konwenansów narzuconych przez obyczajowość szlachecko-mieszczaną. I tak na przykład kontakt Gojawiczyńskiej z autorką *Żabusy* przybrał bardzo konkretne formy. Jeszcze przed pierwszą wojną światową, jako młoda pensjonarka, przesała jej do Krakowa, przez kordon, gęsto zapisany zeszyt. Otrzymała odpowiedź, z której potem, po latach, już jako szanowana pisarka, cytowała takie między innymi fragmenty: „Pani ma duży dar pisarski. Pani doskonale widzi”. I dalej: „Pani posiada wszelkie dane na szlachetny i piękny charakter”.<sup>4</sup> Prócz słów otuchy i zachęty znalazły się też w liście uwagi krytyczne, zalecenia i rady. Choć Gojawiczyńska na długo zarzuciła pisanie, ów chrzest, jaki otrzymała od głośnej pisarki i aktorki, zaowocował. W opowiadaniach publikowanych w czasopiśmie na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych widać dość wyraźnie związki zarówno w zakresie tematów, jak i sposobu ich rozwiązywania.

<sup>2</sup> K. Wyka, *Rajska jabłoń czyli księga niepokoju*, [w:] *Stara szuflada*, Kraków 1967, s. 144-145.

<sup>3</sup> M.in. L. Piwiński, „Rocznik Literacki 1935”, Warszawa 1936; S. Flukowski, *Laureaci*, „Rocznik Literacki 1935”; K. Wyka, *Literatura w latach 1918-1938*, „Gazeta Polska” 1938, nr 310; Z. Starowieyska-Morstinowa, *Przegląd prozy kobiecej*, „Przegląd Powszechny” 1935, nr 206, s. 279-282.

<sup>4</sup> P. Gojawiczyńska, *Zapolska*, [w:] *Szybko zapomniane*, Warszawa 1974, s. 181.



Wpływy Zapolskiej dają się zaobserwować również wtedy, gdy autorka niewielu jeszcze opowiadań pokusi się i przymierzy do dramatu. Wszak sztukę pt. *Współczesne* napisała Gojawiczyńska przed *Ziemią Elżbiety* - jeśli wierzyć oczywiście jej słowom. W jednym z wywiadów<sup>5</sup>, o czym nikt do tej pory nie pisał, wyznała, że tak właśnie było, a krytycy, odnoszący się do utworu niechętnie, a także widzowie, którzy oglądali sztukę w teatrze Karola Adwentowicza w 1937 roku, o tym nie wiedzieli. W osobowości młodej adeptki literatury tkwił jakiś wewnętrzny bunt i sprzeciw wobec takiego urzędnienia świata, w którym kobieta z trudem znaleźć mogła, bez poparcia męskiego protektora i opiekuna, samodzielnie, swoje miejsce w życiu. Ujawnił się ten bunt w akceptacji postawy Zapolskiej, zwłaszcza jej odwagi, konsekwencji w dążeniu do upragnionego celu, jakim były literatura i teatr. Poprzez teatr właśnie, przez oglądanie często i z powodzeniem grywanych wtedy sztuk Zapolskiej, Gojawiczyńska się do niej zbliżała. Autorka *Skiza* urzekła ją początkowo jako pisarkę „znakomita i odległa”, jak sama to określiła. Dołączyły się wkrótce do tego fascynacje jej bogatym i różnorodnym życiem, a jak autentyczne to były fascynacje wskazują słowa wyjęte z u schyłku życia (1957) pisanego wspomnienia poświęconego pisarce. „I wtedy, czytając po wielokroć ów list, ujrzałam jeszcze inną Zapolską, nie tylko ulubioną pisarkę, znakomitą i odległą. I nie tę z fotografii, z wywiadów, z premier, przyjęć, sensacji i ekscentryczności - ale mądrą i pełną uroku kobietę, która z niewielu przesłanych jej kartek - wie wszystko; wspaniałego człowieka, który tak czujnie pochyla się nad czyjąś młodością. Widzi dokładnie mnie, otoczenie, konflikty i nawet zna te najdziwniejsze warszawskie ulice, dokąd »bawiać w Warszawie« na pewno nigdy nie zabłądzi”.<sup>6</sup>

W postawie Zapolskiej wobec życia i literatury znalazła początkująca pisarka źródło siły potrzebne jej do pokonania trudności, do w miarę swobodnego przejścia ponad zwątpieniami i załamaniem. Wszak ona również pragnęła, wbrew wszelkim przeszkodom, przejść przez życie samodzielnie i wszystko zawdzięczać sobie, jakby na przekór panującym obyczajom i okolicznościom życia, które tak się ułożyły (wybuch I wojny światowej, wyjazd rodziców w głąb Rosji), że od wczesnej młodości pozostawała osamotniona, bez rodziców i rodzeństwa, bez domu i często bez pracy. Tkwił i rozwijał się w osobowości Gojawiczyńskiej ten sam co u Zapolskiej bunt przeciw światu zdominowanemu przez mężczyzn i pieniądze, dzięki którym mieszczaństwo budowało swoją etykę i swój dobrobyt. Dezaprobatą zataczała coraz szersze kręgi i objęła również objawy mieszczańskiej obyczajowości, wszelką niesprawiedliwość, pozę i głupotę. W dojrzałym wieku zrozumiała, że Zapolska swoim życiem i twórczością rzuciła wyzwanie nie tylko mężczyznom, których zgodnie z naturalistyczną

<sup>5</sup> M. Warneńska, *Wywiad z P. Gojawiczyńską*, „Nowiny Literackie i Wydawnicze” 1957, nr 1.

<sup>6</sup> P. Gojawiczyńska, *Zapolska*, op. cit., s. 182.

koncepcją traktowała w swej twórczości niechętnie, lecz również społeczeństwu i obyczajowemu porządkowi, który ją tak często stawiał niemal poza nawiasem społeczeństwa. Musiały Gojawiczyńską głęboko poruszyć takie np. słowa głośnej pisarki zamieszczone w liście do niej: „Ile ja przeszłam, wiem tylko sama. Statystowałam, byłam chórzystką, dorabiałam lekcjami i za lekcje muzyki otrzymywałam tylko obiad - bardzo zły ...”.<sup>7</sup> Być może pod wpływem tych skarg nastąpiło solidarne zbliżenie postaw mistrzyni i początkującej adeptki literatury. Tak o tym pisała w przywołanym już wspomnieniu: „Zrozumiałam walkę, jaką na deskach scenicznych toczy Zapolska - z jakąś bardzo dotkniętą i bardzo wpływową sferą społeczną. Dotkniętą czym? W Polsce można pisać o nędzy, o niesprawiedliwości »losu«, o krzywdzie, ale nie należy określać tych, którzy są sprawcami tych sprawek, nie można ich demaskować. Uruchomią wszystkie środki, aby wziąć odwet. Zapolska w swej twórczości nie szła na cokół, nie szła na pomnik, żyła w ludziach i bardzo po ludzku oddawała ludziom, co się komu należy. Trzeba mieć wielką odwagę, aby to uczynić”.<sup>8</sup>

Przywołując ów fragment wspomnień autorki *Dziewcząt z Nowolipek* docieramy do źródeł zarówno jej orientacji społeczno-obyczajowych, zawsze i niezmiennie demokratycznych, jak i do przyczyn pewnych ograniczeń tej prozy, o której się mówi, że jest mało klarowna, że w tym zakresie pozostawia niedosyt, że pesymizm tej prozy nie jest wsparty konkretnym adresem społecznej krytyki. Otóż z perspektywy wielu lat od zamknięcia tej twórczości i w świetle przywoływanych słów autorki można z całą pewnością stwierdzić, że układała Gojawiczyńska fabuły społecznie reprezentatywne, a czyniła to tylko w tym celu, by potwierdzić i udokumentować swoją solidarność z ludźmi. Jako jedna z pierwszych pisarzy drugiej połowy lat międzywojennych nobilitowała powszedniość i codzienność podnosząc je do rangi literatury pięknej. Upominała się tym samym o miejsce w sztuce słowa dla problemów ludzi prostych, pospolitych, które to problemy w jej mniemaniu wcale nie były ani gorsze, ani mniej dramatyczne od tych, które są udziałem jednostek wyjątkowo uzdolnionych czy też bogatych lub ważnych w hierarchii społecznej.

Za Zapolską sięgała do tematów z kręgu tzw. „domowej lampy”, a predyspozycje osobnicze talentu szczególnie ją do opracowania takich właśnie codziennych spraw zwykłych ludzi uprawniały. Za jej radą studiowała też psychikę dziecka (praca w ochronkach była po temu dobrą okazją), a te obserwacje i studia bardzo przydały się zarówno w *Ziemi Elżbiety*, jak i zaowocowały na pierwszych stronach *Dziewcząt z Nowolipek*.<sup>9</sup> Kierunek penetracji tematyczno-problemowych wytyczyła sobie dość wcześnie, nie bez wpływu Zapol-

<sup>7</sup> *Ibid.*, s. 182.

<sup>8</sup> *Ibid.*, s. 183.

<sup>9</sup> Z. Miszewska, *Historia jednej trudnej drogi*, „Tygodnik Kobiety” 1935, nr 5.



skiej, ale też pod naciskiem najbliższej rzeczywistości, która ją otaczała i której chciała dać świadectwo. W tym zakresie możemy mówić o pełnej świadomości pisarskiej. Świadomość konieczności podjęcia określonej tematyki zamącona została powściągliwością widoczną w sposobie jej oceny i interpretacji. Nie może być mowy o drapieżności społeczno-obyczajowej krytyki i ostrości ataków mistrzyni, Zapolskiej. Nie chciała Gojawiczyńska podzielić losów swej głośnej poprzedniczki, o której A. Dygasiński powiedział, że „wątpić należy czy w literaturze świata był kiedyś wypadek, aby kogoś równie sponiewierano”. Powodowana czysto kobiecym lękiem przed niepojętymi i nie rozszyfrowanymi do końca mechanizmami niszczącego życia dała nam prozę pesymistyczną, ale urzekającą liryzmem, pełną akcentów krytycznych o niesprawiedliwości społecznej, ale jednocześnie sentymentalną, przesyconą ciepłem jej kobiecego talentu, zrozumieniem dla ludzkich trosk i słabości, obfitującą w przemilczenia, niedopowiedzenia, a tym samym prozę, która wbrew temu, co sądzi T. Walas<sup>10</sup>, poddaje się usensowieniu. Znając powody, dla których Gojawiczyńska rezygnowała z wyrazistego społecznie osądu współczesności możemy śmiało powiedzieć, że w podtekstach ów osąd jest. Tkwi on w tej prozie niejako potencjalnie i zabiegi interpretacyjne mogą go z łatwością wydobyć i ujawnić. Okaże się wtedy, że zawieszając oskarżenie pisarza jednocześnie oskarża, że krytycyzm społeczny, choć nie wypowiedziany wyraźnie, wynika z przebiegu losów portretowanych dziewcząt i kobiet, że abstrakcyjny „los” można i trzeba tłumaczyć nie tylko w kategoriach biologicznych ale i społecznych. W ten sposób ujawni się nowa jakość pozornie bezbarwnej i niebogatej intelektualnie prozy Gojawiczyńskiej. Nastąpiło w niej tylko przesunięcie punktu ciężkości z jawnego krytycyzmu i moralizatorstwa w rozstrzygnięcia sugerowane czytelnikowi.

Ujawnione w dotychczasowych wywodach funkcjonowanie w prozie Gojawiczyńskiej pewnych cech literatury kobiecej: podejmowanie określonych tematów, feminocentryzm, dyskretnie akcentowanie konfliktu płci, niechęć do mężczyzn itp. nie wyklucza faktu, że twórczość ta, wraz z całą niemal prozą kobiecą tamtych lat, pozwala się wpisać w rozległą tradycję realistycznej.<sup>11</sup>

Proza kobieca potrafiła też wykorzystać założenia autobiografizmu, powieści te „tętnią” prawdziwym życiem swojej epoki, są pełne realiów życia codziennego tych czasów, przekonują autentycznością uwarunkowań społecznych, nie są im też obce zagadnienia aktualności historyczno-politycznej. W ten właśnie sposób P. Gojawiczyńska, dzięki dylogii warszawskiej, stała się „po trosze epikiem dawnej Warszawy i historykiem przemian zachodzących w życiu polskie-

<sup>10</sup> M. Zieliński, T. Walas, *Gojawiczyńska fenomen literatury kobiecej*, „Nowe Książki” 1976, nr 21.

<sup>11</sup> Por.: D. Knysz-Rudzka, *Pola Gojawiczyńska*, Warszawa 1976, s. 69.

go drobnomieszczaństwa pod wpływem wydarzeń społecznych i politycznych epoki”<sup>12</sup>

Autorki tej prozy cechował niezwykle zmysł obserwacyjny, dlatego wiele bohaterek powieściowych posiada własne prototypy, a tło i realia utworów były bliskie współczesnemu czytelnikowi. Pisarki potrafiły zgłębić tajemnice otaczającej ich rzeczywistości, która pod ich piórem uzyskiwała swoje niepowtarzalne piękno i urok. Jednocześnie dzięki temu, że pisarki starały się kreować świat taki, jakim go widziały, nie był on sztuczny i szablonowy, upiękaszony i wygładzony. Jednak w prozie kobiecej nie jest najistotniejsza owa prawdziwość realiów świata przedstawionego, ale postawa pisarek, które często starają się absolutyzować swoją biografię, nadając jej rangę doświadczenia społecznego. Dążyły one często do uniwersalizmu, starając się, aby ich utwory były wykładnią kobiecego losu. Celem była zdolność utożsamiania się czytelniczek z kreowaną bohaterką, możliwość zobaczenia w losach postaci cząstki własnego życia i własnego kobiecego „ja”. Do niewątpliwych zalet tej literatury należy zaliczyć bogaty zakres podejmowanej problematyki oraz wszechstronność ich zainteresowań, co zdecydowanie zaprzecza zarzutom M. Zielińskiego, iż literatura kobieca zredukowała całą rzeczywistość do drgnienia kobiecego serca.<sup>13</sup>

Proza ta nie ograniczała się tylko do spraw miłości, chociaż niewątpliwie ten problem przewodził w tej literaturze, ale oprócz niego autorki interesowały się problemami moralnymi, stosunkami społecznymi, uwarunkowaniami środowiskowymi. Szczególnie interesował je problem dojrzewania młodych dziewcząt do dorosłego życia i pierwszej miłości, ich przygotowanie do wejścia w „surową” rzeczywistość dnia codziennego, pełną niespodzianek i tragicznych powikłań. Wiele miejsca poświęcały również odwiecznemu konfliktowi płci, sprawie wyboru między szczęściem a obowiązkiem, jakiego musi dokonać wiele kobiet. Oprócz tych dociekań interesowały się również sprawami środowiskowymi, osiągnięciami psychologii. Niekiedy ich utwory były swoistymi eksperymentami w dziedzinie rozwiązań formalnych. Dzięki różnorodności problematyki i różnym sposobom formalnego opracowania treści fabularnych, powieści te nie uległy schematyzmowi, dalekie są od sztuczności i wielokrotnego powielania tych samych wzorów. Każda powieść kobieca posiada swoisty urok i niepowtarzalną atmosferę, które to cechy decydują o dużej poczytności i atrakcyjności tych utworów.

Autorki tej prozy, dzięki swoistej kobiecej wrażliwości, potrafiły nasycić swoje utwory niespotykaną dotąd w literaturze atmosferą, pełną liryzmu i wrażliwości, bogatą w osobiste przeżycia, które pomimo swojej konkretności często

<sup>12</sup> Cytuję za: J.Z. Białek, *Epika dnia powszedniego - Pola Gojawiczyńska*, [w:] *Prozaicy dwudziestolecia międzywojennego*, red. B. Faron, Warszawa 1972, s. 165.

<sup>13</sup> M. Zieliński, T. Walas, *op. cit.*



urastały do rangi symbolu kobiecego losu. Świat w tych utworach był oglądany przez pryzmat „osobowości czysto kobiecej”, z kobiecej perspektywy, poprzez jej właściwą uczuciowość i wyobraźnię. Cała struktura tych powieści wynikała z charakterystycznych dla tej płci potrzeb serca i duszy, starała się wniknąć w tajemnice kobiecej wrażliwości. Te właściwości kobiecej prozy zdecydowały o niepowtarzalnym klimacie utworów.

Odmienność psychiki kobiecej i jej niezwykła wrażliwość w dużej mierze wpłynęła również na ukształtowanie nowego typu bohatera tej pozy. Bohaterki tych powieści były kreowane nie tylko na podstawie obserwacji, ale przede wszystkim na kanwie własnych przeżyć i doświadczeń autorek. Dzięki temu, że potrafiły one niejako wcielić się w postaci swoich bohaterek, że same przeżywały podobne rozterki i problemy, mogły zrekonstruować sferę kobiecej psychiki oraz z niezwykłym prawdopodobieństwem ukazać mechanizm ich zachowań i reakcji na niespodzianki losu i codziennego życia. Bohaterka prozy kobiecej nie jest kobietą-lalką, pozbawioną własnych problemów i będącą maskotką dla swojego otoczenia. Dziewczęta z Nowolipek: Róża, Sabina, Elżbieta i Agnieszka Ligenza to kolejne wcielenia kobiet borykających się z własnym losem, przeżywających swoje małe i wielkie klęski życiowe, pierwsze uniesienia miłosne, tęskniące za prawdziwym uczuciem i lepszym życiem. Wielość kreacji bohaterek w powieściach kobiecych jest tylko literackim odbiciem wielości i różnorodności ról, jakie musi podjąć w życiu kobieta. Każda bohaterka tej prozy - mała dziewczynka, dorastająca dziewczyna, żona, matka, kobieta demoniczna, „terroryzująca” swoje najbliższe otoczenie czy kobieta-samotnica, pragnąca tylko szczęścia swojego rodzinnego ogniska; prosta, zapracowana, walcząca o chleb dla najbliższych czy urzekająca swoją urodą, żyjąca w dostatku i uwielbiana przez wszystkich - urzeka czytelnika swoją autentycznością, indywidualnością i prawdziwością przeżyć. Dużą zasługą autorek tych powieści jest nowy sposób przedstawiania kobiety jako bohaterki utworu, spojrzenie na kobietę od strony jej problemów, złożonej psychiki, próba rekonstrukcji indywidualnego, kobiecego „ja”.

Autorki prozy kobiecej były bardzo wrażliwe na problemy otaczającej ich rzeczywistości, z którymi musiała się borykać współczesna im kobieta i całe społeczeństwo międzywojenne. Dlatego w utworach P. Gojawiczyńskiej głośnym echem odzywa się nędza i poniżenie drobnorzemieślniczych przedmieść Warszawy, głód i bezrobocie ludności Śląska, M. Ukniewska w sugestywny sposób ukazała trudne i niepewne jutro życia młodych tancerek teatryków rewiowych, Z. Nałkowska ukazywała prawdziwy obraz stosunków panujących w Polsce w okresie rządu sanacyjnego, a pełna poświęcenia bohaterka E. Szelburg-Zarembiny podejmuje nierówną walkę z okrutną rzeczywistością, aby ocalić rodzinne ognisko. Pisarki były bardzo zaangażowane w sprawy bieżące, nurtujące ówczesne społeczeństwo. Stąd wywodzi się dwuwymiarowość prozy ko-

biecej okresu międzywojennego. Korzeniami tkwi ta twórczość bez reszty w problematyce tamtych lat, a jednocześnie nabiera wartości ponadczasowej, stanowiąc uniwersalną wykładnię kobiecego losu. Literatura kobieca budzi w czytelniku szacunek i podziw dla swojej szczerości, prawdziwości, a jej piękną definicją mogą być słowa J. Iwaszkiewicza, określające twórczość P. Gojawiczyńskiej, lecz podkreślające te wartości w jej utworach, które można odnaleźć w każdej powieści kobiecej. Otóż J. Iwaszkiewicz słusznie zauważył, że „u Gojawiczyńskiej dzieło i człowiek stanowiły zastanawiającą jedność. A człowiek był to osobliwy i rzadki”.<sup>14</sup>

Często spotykamy się z zarzutem, że literatura kobieca jest przesycona pesymistyczną filozofią, a niekiedy nawet swoistym fatalizmem. Rzeczywiście te cechy odnajdujemy w niektórych powieściach kobiecych, szczególnie zaś są one widoczne u P. Gojawiczyńskiej. Fatalistyczna koncepcja życia, w którym królują dwie ślepe i bezwzględne siły: miłość i głód, jest niewątpliwie proweniencji naturalistycznej.

Jeżeli chcielibyśmy ocenić literaturę kobiecą od strony warsztatu literackiego, to również nie wydaje się w pełni słuszny zarzut K. Wyki, że literatura kobieca tylko i wyłącznie kontynuuje stanowiska już przygotowane.<sup>15</sup> Literatura ta rzeczywiście, mówiąc najogólniej, rozwijała się w oparciu o rozległą tradycję prozy realistycznej i naturalistycznej, jednak w jej obrębie dokonywała ciekawych modyfikacji. Aby wykazać, że również w obrębie prozy kobiecej nie brakowało powieści wysokiej miary, wystarczy przywołać psychologiczne powieści M. Kuncewiczowej czy Z. Nałkowskiej. To właśnie w obrębie tej literatury powstały utwory odwołujące się do najnowszych osiągnięć w dziedzinie psychologii, których akcja opiera się na luźnych skojarzeniach, pozbawionych chronologii i porządku przyczynowo-skutkowego. Jednak i tradycyjna proza, P. Gojawiczyńskiej czy E. Szelburg-Zarembiny, szuka własnego wyrazu, autorki te również starają się wytworzyć w swoich powieściach indywidualną i niepowtarzalną atmosferę. Dlatego nie brak w tych utworach liryzmu, realistycznej obserwacji, baśniowości i wielu innych pierwiastków wzbogacających ogólny klimat powieści.

Literatura kobieca jako zjawisko literackie niewątpliwie wniosła wiele nowych doświadczeń do ogólnego dorobku literackiego, ale ma również wady i usterki, będące zarówno wynikiem specyficznych uwarunkowań tej literatury, jak i indywidualnych możliwości autorek. P. Gojawiczyńska, Z. Nałkowska czy M. Kuncewiczowa stworzyły w obrębie literatury kobiecej powieści zaliczane do klasyki, zawierające wielką wartość artystyczną. Jednak większość autorek nie stworzyła arcydzieła, a pomimo to ich wkład do literatury polskiej jest zna-

<sup>14</sup> J. Iwaszkiewicz, *Wspomnienie o Poli*, [w:] *Ludzie i Książki*, Warszawa 1971, s. 196-197.

<sup>15</sup> K. Wyka, *Literatura w latach 1918-1939*, „Gazeta Polska” 1938, nr 310.



czny. Autorki te dały przecież literaturze powieści o niezwyklej sile oddziaływania oraz zdumiewającej trwałości obiegu czytelniczego. Proza kobieca, zarówno ta wsłuchana w tradycję, jak i ta zdumiewająca swoim nowatorstwem, wniosła do literatury okresu międzywojennego nowe wartości i nowe tony. Proza ta nadal emanuje świeżością i autentycznością spojrzenia, niezwyklej wrażliwością i spontanicznością, co chroni ją od zapomnienia i zdobywa jej ciągle nowych czytelników.

Adela Pryszczewska-Kozołub

### **Pola Gojawiczyńska and Prose by Women**

#### **Summary**

The essay discusses a certain group of prose literature that, during period between the wars, was described as prose by women. It was created by Gojawiczyńska and Boguszewska, Nałkowska and Kuncewiczowa, Szelburg-Zarembina and Ukniewska. Their archetype was Gabriela Zapolska. Gojawiczyńska corresponded with Zapolska. It was Zapolska's inspiration that gave Gojawiczyńska courage and energy that she used in her works to attempt to deny middle class standards and pursue mysteries of women's fate. Women's horror found its own means of expression and its forcible expression made it popular among wide circle of readers.